Nr. 214. Lwów — Niedziela dnia 18 Września. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . 3 „ — „, w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h., na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: | Pn | św. Tomasza Ap. | Pr | Zacharyasza Pr. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 5 m. 47 | Długość dnia godzin 12 minut 12
Jutro: | Pt | św. Januaryusza | Pt | Wsp. cudu ś. M. | | | Zachód „ „ 5 m. 59 | Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Przesilenie ekonomiczne w Królestwie Polskiem.

Już nieraz dochodziły nas głosy o tem, jak szkodliwie oddziaływa obecna wojna na stosunki zarobkowe w okręgach przemysłowych Królestwa polskiego. Obecnie opinię swą wypowiedział o tej sprawie konsul angielski w Warszawie, w sprawozdaniu urzędowem, jakie wypracował dla swego rządu. Zaznacza on przedewszystkiem, że wybuch wojny był tem bardziej ciężkim ciosem dla wszystkich gałęzi przemysłu, iż przemysł w Królestwie Polskiem niedawno, bo mniej więcej przed czterema laty przebył poważne przesilenie i wojna nastąpiła właśnie w chwili, kiedy z przesilenia tego stopniowo się podnosił.

„Naturalnym skutkiem wybuchu wojny — czytamy dalej w sprawozdaniu konsula — było ogólne ograniczenie kredytu, ponieważ obawiano się, że wiele firm drugorzędnych skorzysta z przesilenia, wywołanego wojną, i zawiesi wypłaty. W całym kraju więc panuje wielki brak zaufania, i dlatego większa część fabrykantów woli ograniczyć na razie produkcyę, albo ją zupełnie wstrzymać i czekać na dalszy rozwój stosunków. Ograniczenie produkcyi jest znaczne, ale mimo to z braku odbytu magazyny zapełniają się i panuje obawa, że wiele firm nie wytrzyma przesilenia. Dość wiele fabryk jest czynnych tylko przez cztery albo przez pięć dni na tydzień, i z tego powodu znaczną liczbę robotników oddalono. Obliczają, że w samym okręgu łódzkim 40.000 robotników jest pozbawionych pracy. Zarządy miast, towarzystwa dobroczynności i osoby prywatne wydają na wielką skalę obiady bezpłatne, i istnieje zamiar wdrożenia różnych robót publicznych, aby dostarczyć zatrudnienia robotnikom, ale na razie panuje wielka nędza. Wagony, kursujące na łódzkiej kolei fabrycznej, zawierają tylko połowę owej ilości towarów, jaką ekspedyowano w tych samych miesiącach zeszłego roku.

„Panuje tu przekonanie, że dopóki potrwa wojna, stosunki handlowe i komunikacyjne nie polepszą się i że wiele firm niezbyt silnych upadnie, ale za to natychmiast po zakończeniu wojny nastanie ogromne ożywienie handlu i przemysłu. Rosyanie wydają w Syberyi wielkie sumy na armię, i to może doprowadzić później do wytworzenia się znacznego handlu z tym krajem. Ponieważ kolej syberyjska jest zajęta głównie transportami wojskowemi, więc obecnie handel z Syberyą jest niewielki, bo towaru nie można wysyłać. Ale właśnie teraz zapotrzebowanie w Syberyi jest znaczne i trzeba będzie prędzej czy później uzupełnić zapasy. Rynek syberyjski rozwija się z wielką szybkością a wielu sądzi, że ten rozwój będzie jeszcze przyśpieszony w następstwie wojny. Powszechnie panuje przekonanie, że firmy, które wytrzymają przesilenie teraźniejsze, będą musiały po zawarciu pokoju rozszerzyć swe fabryki, aby uczynić zadość wielkiemu popytowi, który wtedy niewątpliwie nastąpi. Przypominają w tej mierze podniesienie się handlu i przemysłu podczas wojny rosyjsko-tureckiej i spodziewają się napewne, że taki sam będzie skutek wojny teraźniejszej.

„Firmy angielskie — powiada konsul — powinny być zawczasu przygotowane na polepszenie się sytuacyi i trzymać się w pogotowiu, aby mogły otrzymać odpowiedni udział w zamówieniach na maszyny, urządzenia warsztatowe, chemikalia, wełny itd. Wielkie sumy, wydawane obecnie na wojnę, pozostają prawie zupełnie w Rosyi; za granicę odpływa stosunkowo niewiele pieniędzy.

„Zupełnie inaczej, niż na przemysł — pisze dalej konsul angielski — oddziaływa wojna na rolnictwo, zwłaszcza w kraju Północno-Zachodnim. Ponieważ w Królestwie Polskiem i w Kraju Północno-Zachodnim nie zawezwano rezerw pod broń, wojna nie wpłynęła na życie chłopa i na liczbę sił pracujących na roli.

„Rzeczywistą przyczyną zastoju w przemyśle i handlu jest brak kredytu. Między innymi ucierpieli także garbarze warszawscy przez bankructwo pewnego wielkiego handlarza skórami w Warszawie. Zmniejszył się przez to popyt na skóry garbowane, a następstwem tego było ograniczenie produkcyi. Inną przeszkodą w handlu są wysokie ceny skór surowych, chociaż w gruncie rzeczy i tu brak kredytu i zaufania odgrywa główną rolę. W chwili wybuchu wojny fabryki sukna w Białymstoku spodziewały się znacznego powiększenia produkcyi ze względu na potrzeby armii, ale nadzieje te nie ziściły się; przeciwnie popyt a tem samem i produkcya zmniejszyły się. W początkach wojny powstrzymano wszystkie roboty kolejowe, obecnie minister kolei żelaznych rozkazał rozpoczęcie budowy niektórych nowych linii.

„Oczekują powszechnie, że po wojnie rząd przedsięweźmie jakieś środki dla ożywienia przemysłu i rolnictwa.“

Powyższe sprawozdanie konsula angielskiego stwierdza zatem, że przemysł w Królestwie polskiem przebywa teraz ciężki peryod wyczekiwania, który dla firm słabszych może się stać zabójczym. Ale nie wspomina on przytem o jednej rzeczy, która to przesilenie czyni dla przemysłu jeszcze ogromnie cięższem, mianowicie o nagłym wzroście fiskalizmu. Osoby fachowe w Królestwie polskiem zwracają uwagę, że z dniem 1 stycznia r. b. wprowadzono tam takie zmiany w opodatkowaniu przedsiębiorstw przemysłowych, iż ciężar podatkowy wprost je przygniata.

I tak, z początkiem bieżącego roku wprowadzono nową ustawę, zwiększającą i rozszerzającą odpowiedzialność przemysłowców za wypadki fabryczne z robotnikami. Pewna fabryka, która dotychczas opłacała za ubezpieczenie pracujących 417 rub. 77 kop., obecnie płacić ma około 3000 rub. Ratunku od tego nowego ciężaru szukać chciano w tworzeniu towarzystw ubezpieczających, na wzajemności opartych. Trzy jednak projekty statutu takich towarzystw, przedstawione do zatwierdzenia, nie uzyskały aprobaty władz, a istniejące towarzystwa ubezpieczeń, korzystając z tego, porozumiały się i podwyższyły taryfę ubezpieczeniową, która obecnie wynosi około 10% od wypłat roboczych.

Dalej podniesiono powtórnie od r. 1900 taryfę miejskich ubezpieczeń od ognia dla nieruchomości fabrycznych. Tu znowu przykład liczbowy najlepiej rzecz objaśni. Fabryka, która do r. 1900 płaciła ubezpieczenia ogniowego 154 rub., miała w tymże 1900 r. podwyższoną premię do 540 rub. 32 kop., i w tej wysokości opłacała je do r. 1903 włącznie. Na r. 1904 opłata ubezpieczenia miejskiego dla niej wynosi 737 rub. 54 kop.

Dalej jeszcze wprowadzono w roku bieżącym zamiast „podymnego“, nowy podatek od nieruchomości, który dla zakładów przemysłowych wypadł nadzwyczaj ciężko. Podwyższenie wynosi średnio 265% na korzyść skarbu. Fabryka, która w r. 1903 z dwóch nieruchomości opłacała razem 1448 rub. 1 kop. „podymnego“, obecnie za r. 1904 płacić ma z tychże samych posesyj 7195 rub. 90 kop.

Dodatek na rzecz miasta 33 procent od części lub 18 procent od całości „podymnego“ zamieniono na opłatę, wynoszącą 25 procent od nowego podatku. Taż sama więc fabryka, która tego podatku na rzecz miasta płaciła w r. z. 268 rub. 15 kop., ma go sobie wyznaczony na r. 1904 w sumie 1798 rub. 98 kop.

O innych podatkach, jako to: państwowym przemysłowym od kapitałów i przemysłowym od dochodów, oraz o wielu innych, nie mówimy, ponieważ pozostały one niezmienione lub też zmiany w nich poczynione, jak n. p. w podatku szpitalnym, przedstawiają bardzo nieznaczny tylko procent ogólnej sumy opodatkowania.

Na tem jednak jeszcze nie koniec. Pozostaje jeszcze sam sposób wykonania, czyli interpretacya prawa i instrukcyi przez urzędy podatkowe. Szacowanie dochodów z zakładów przemysłowych, przyjęły urzędy podatkowe od zarządu miejskiego, z całym materyałem, jaki magistratowi do tego służył. Stosując przy tem obliczeniu instrukcyę według swojego rozumienia, przyjmowały do szacunku nietylko nieruchomość jako lokal, jak się to dawniej praktykowało, lecz łącznie z maszynami i całem urządzeniem wewnętrznem, z wartością spekulacyjną placu itp. W ten sposób, wartość szacunkową nieruchomości kilkakrotnie powiększono.

Jako przykład przytaczamy, że taż sama fabryka, o której wyżej wspominamy, płaciła ze swoich dwóch nieruchomości podatku szacunkowego w 1903 r. 1072 rub. 60 kop., gdy tymczasem na r. 1904 ma go oznaczony w sumie 5665 rub. 40 kop.

Z owej interpretacyi wynika przytem ta anomalia, że fabryka mieszcząca się w lokalu wynajętym, postawiona jest w warunkach pomyślniejszych, niż fabryka posiadająca własną nieruchomość.

Jeszcze w innym punkcie okazało się samowolne postępowanie urzędów podatkowych. Oto magistrat nie posiadał żadnych danych o dochodach *brutto* od nieruchomości fabrycznych, miał tylko wykaz czystego dochodu i to nie od nieruchomości samych, lecz od nieruchomości łącznie z placami i ze wszystkiemi urządzeniami, jakie się w nieruchomości znajdują. Z trudności tej urząd podatkowy miejski wyszedł w ten sposób, że do dochodu czystego dodał koszta administracyjne, sądowe, remont i t. p., czyli razem dodał około dwóch trzecich części tego dochodu czystego. Otrzymaną sumę uważa za dochód ryczałtowy i od tak obliczonego dochodu liczy podatek szacunkowy. W ten sposób w obliczenie wchodzą różne wyżej wspomniane dodatki, co już wprost sprzeciwia się wyraźnemu brzmieniu ustawy.

Nadzwyczaj silne przykręcenie śruby podatkowej nie tylko zagraża istnieniu przemysłu, ale w dalszem następstwie przynieść musi dotkliwą szkodę całej ludności. Ogólny zastój ekonomiczny, brak pracy, emigracya przemysłowców, zubożenie całego kraju, oto groźne widma, które wywołują przed oczami ekonomistów obecne trudne stosunki, w jakich znajduje się nasza ludność w Królestwie polskiem.

Korespondencye.

Wiedeń, 16 września.

(Niezwołanie sejmów tyrolskiego i tryesteńskiego. — Obdłużenie własności włościańskiej w Austryi. — Czułostkowość sędziów przysięgłych).

(y.) Ogłoszony przed kilku dniami patent cesarski, zwołujący sejmy krajowe, nie wspomina, kiedy odbędzie się sesya sejmów tyrolskiego i tryesteńskiego. Zdaje się, że one wcale nie będą zwołane w tym roku, gdyż stosunki zarówno w Tyrolu jak i w Tryeście są obecnie tak zaognione, iż nie ma najmniejszych widoków, aby sejmy tamtejsze mogły spokojnie obradować. W Tyrolu pogłębił się jeszcze bardziej antagonizm między Niemcami a Włochami z powodu kwestyi włoskich wykładów uniwersyteckich, i jeżeli kiedy, to właśnie teraz nie ma chwilowo najmniejszej nadziei, aby dali się skłonić włoscy posłowie do zaprzestania obstrukcyi w sejmie; w Tryeście zaś musi być pierwej ukończone śledztwo sądowe w sprawie znanej afery z bombami, znalezionemi w lokalu włoskiego Towarzystwa gimnastycznego i całej propagandy irredentystycznej, w której wybitny udział brali funkcyonaryusze tamtejszego magistratu, będącego jak wiadomo organem wykonawczym Sejmu, gdyż reprezentacya miejska Tryestu jest zarazem jego sejmem.

Wśród wielu kwestyi, jakiemi zajmuje się tegoroczny kongres prawników niemieckich, na bardzo baczną uwagę zasługuje kwestya nadmiernego obdłużenia własności chłopskiej w Austryi. Wedle dat dostarczonych przez c. k. centralną komisyę statystyczną, obdłużenie hipotek włościańskich w Austryi wzrasta w tempie istotnie zatrważającem. I tak w roku 1868 ciężyły na gruntach włościańskich długi hipoteczne w sumie 2.447 milionów koron, a w 25 lat później, t. j. w r. 1892 wzrosło to obdłużenie do sumy 3.796 milionów, a zatem powiększało się corocznie przeciętnie o 53,900.000 koron. W następnem zaś siedmioleciu od 1892 do 1899 z niewyjaśnionych powodów, tempo, w jakiem rosło zadłużenie własności chłopskiej, ogromnie się zwiększyło, bo przeciętnie przybywało co roku 111,700.000 koron nowych długów, tak, że z końcem roku 1899, ciężyła na hipotekach włościańskich ogólna suma długów cztery miliardy 588 milionów koron. Dziś jest ona niewątpliwie jeszcze o jaki miliard większa, ale dokładnych dat statystycznych nie mamy jeszcze do dyspozycyi.

Bądź co bądź ten stan hipotek włościańskich był, jak to na kongresie zgodnie stwierdzono, objawem bardzo zatrważającym, i dlatego rząd i ciała ustawodawcze powinny pomyśleć nad przeciwdziałaniem temu zgubnemu objawowi. Bo i to trzeba zważyć, że niestety w parze z wzrostem obdłużenia gospodarstw chłopskich nie idzie wcale podniesienie się ich rentowności; bardzo wielu włościan zaciąga długi hipoteczne na swe bieżące potrzeby, przez co stają się oni stopniowo najemnymi robotnikami swych wierzycieli na swoim własnym zagonie, odziedziczonym po ojcach. Zaciągnięcie pożyczek hipotecznych przez włościan ma racyę tylko wtedy, gdy potrzebują oni pieniędzy albo na zakupno gruntu, albo na ulepszenie swych gospodarstw, — inne potrzeby powinni oni zaspokajać krótkoterminowym kredytem osobistym.

Lekarstwa na tę chorobę społeczną nie podał kongres niemieckich prawników, poruszono tylko w debacie potrzebę jakiegoś ograniczenia swobody dzielenia gruntów chłopskich, tudzież potrzebę przemiany wszystkich wierzytelności, zahipotekowanych na gospodarstwach włościańskich, po za granicą, do której udzielają pożyczek uczciwe instytucye bankowe, na długi anuitetowe, spłacalne w ciągu lat 60 i niewypowiedzialne, t. z. że wierzyciel nie ma prawa domagać się wcześniejszego ich zwrotu.

W ciągu ostatnich dni kilkunastu zdarzyły się w sądzie tutejszym aż cztery wypadki uwolnienia defraudantów przez sędziów przysięgłych, pomimo, że defraudanci ci przyznali się do winy. Wczoraj np. sądzono 21-letniego praktykanta urzędu pocztowego w Neunkirchen Jana Schneidra, który sprzeniewierzył z pieniędzy pocztowych sumę 295 koron, a na całe usprawiedliwienie swoje podać mógł tylko to, że miał pensyi miesięcznej tylko 72 koron. Świadkowie jednak zeznali, że ustawicznie przebywał w kawiarniach i nieraz do późnej nocy grywał w karty lub w bilard. Mimo to żal się zrobiło przysięgłym młodego chłopca, i na zadane im pytanie: „czy winien jest Schneider, że przywłaszczył sobie pieniądze urzędowe i t. d.“ — odpowiedział jednogłośnie „winien — ale nie miał żadnego złego zamiaru“. Ponieważ taki werdykt wydał się przewodniczącemu nonsensem, gdyż przecie zły zamiar tkwi tu w samym czynie, przeto na mocy uchwały trybunału polecił sędziom przysięgłym jeszcze raz zastanowić się i wydać nowy werdykt. Tym razem odpowiedziało siedmiu przysięgłych „winien“, a pięciu „niewinien“, ponieważ zaś do zasądzenia potrzeba przynajmniej ośmiu głosów potępiających, przeto musiano uwolnić młodego defraudanta. Werdykt ten wywołał przykre wrażenie jako objaw chorobliwej czułostkowości, którą kieruje się często ława przysięgłych.

Nasz budżet na r. 1905.

Wydrukowany już preliminarz budżetu krajowego na rok przyszły wykazuje znaczny wzrost wydatków prawie we wszystkich rubrykach. Oczywiście najbardziej się zwiększą wydatki na szkoły z powodu powiększenia płac nauczycielskich i powstania nowych szkół. Ten wydatek odrazu wzrośnie o 884.584 koron i wyniesie ogółem 10 milionów 454 tysiące 376 koron.

Wzrosną też wydatki na oprocentowanie i umorzenie długów krajowych, ponieważ trzeba było wstawić w preliminarz na rok 1905 pierwsze raty amortyzacyjne od pożyczek, uchwalonych przez ostatni Sejm, a zaciągniętych w bieżącym roku na złagodzenie skutków powodzi zeszłorocznej, na rozszerzenie zakładu kulparkowskiego, na regulacyę rzek i koszta ewakuacyi Wawelu. Pożyczka na zapomogi z powodu klęski elementarnej wynosi 850 tysięcy koron. Tę kwotę, podobnie jak 1,194.000 koron na rozszerzenie zakładu kulparkowskiego, pokrył Wydział krajowy pożyczką w 4% obligacyach komunalnych Banku krajowego, a 882 tysięcy koron na koszta ewakuacyi Wawelu dostarczyła Wydziałowi krajowemu pożyczka czteroprocentowa zaciągnięta z funduszów, zostających w jego własnym zarządzie. Wreszcie pozostaje jeszcze do zaciągnięcia 160.000 kor. jako pierwsza rata z siedmiu milionów koron przeznaczonych jako dodatek kraju do kosztów regulacyi rzek, przeprowadzonej przez państwo. Zwyżka z tytułu umorzenia pożyczek wynosi 174 tysiące koron.

Wydatki zdrowotne i koszta leczenia wykazują wzrost o przeszło 300.000 koron; także wzrosły wydatki komunikacyjne, melioracyjne i na szkoły rolnicze. Ogólna zwyżka wydatków przedstawia kwotę 1,666.000 kor., zmniejsza je Wydział krajowy o 464.000 koron przez projekt zaciągnięcia pożyczki 6 i pół miliona koron na systematyczną regulacyę rzek karpackich, który to wydatek uważa Wydział krajowy za inwestycyjny — jest więc zdania, że nie musi być pokrywany z dochodów stałych, corocznie się powtarzających. Pożyczka ma być zaciągana w miarę rzeczywistej potrzeby, którą na rok 1905 Wydział krajowy określa wspomnianą kwotą 464.000 kor. (przy uwzględnieniu półrocznego oprocentowania i częściowego zwrotu tej pożyczki).

Na dalsze pogorszenie się finansów krajowych w roku 1906 wpływa zmniejszenie się dochodów w porównaniu z rokiem bieżącym. W preliminarzu na rok 1904 uwzględniono przewyżkę z zamknięcia rachunków za r. 1902 w kwocie 882.000 koron. Zamknięcie rachunków za r. 1903 kończy się przewyżką tylko 128.000, z czego wynika pogorszenie się budżetu na rok 1905 o 754.000 kor. W innych rubrykach dochodu mamy do czynienia ze zwyżkami. Wydział krajowy oblicza dochód z opłaty konsumcyjnej od piwa o 100.000 koron wyżej, jak w preliminarzu na rok 1904, oraz wstawia jako jednorazowe nadzwyczajne dochody 150.000 kor., nie wydane w ubiegłych latach i zaoszczędzone z funduszów na regulacyę rzek niespławnych, oraz 100.000 kor. jako ratę przypadającą od rządu na poczet długu wynikłego z obrachunku z klinikami lwowskimi; w ten sposób redukuje się pogorszenie w dochodach do 400.000 koron, a uwzględniwszy wzrost wydatków, dojdziemy do $1^1/_2$ miliona koron, które trzeba pokryć podwyższeniem dotychczasowych dodatków krajowych, o pięć groszy od korony podatków państwowych. Podwyższenie o 5 groszy okazało się tylko dlatego wystarczającem, że wydatność jednego grosza w preliminarzu na r. 1905 obliczył Wydział krajowy na 245.000 koron, podczas gdy w preliminarzu na r. 1904, wydatność jednego grosza obliczano na 240.000 koron, t. j. o 5000 koron niżej.

Ale ta równowaga budżetowa powstanie tylko na jeden rok. Wydatki w roku 1906 muszą się w porównaniu z rokiem 1905 zwiększyć: 1) o 80.000 na kolmatacyę bagien naddniestrzańskich, 2) o 100.000 na ratę dla spółek wodnych, 3) o 70.000 na zwiększone raty amortyzacyjne od 7,000.000 pożyczki kanałowej i $6^1/_4$-milionowej na rzeki karpackie, 4) o 250.000, których braknie w dochodach przypadkowo powstałych w roku 1905; razem tedy o 500.000 koron. Doliczając do tego normalny wzrost wydatków w poszczególnych rubrykach w przybliżeniu na 1 milion, otrzyma się łącznie 1,500.000 koron, nie mających pokrycia w granicach dodatku, który trzeba teraz podnieść na 65%, względnie 71%.

Czekają nadto w następnych latach znacznie zwiększone wydatki na „koszta leczenia“, tak skutkiem powstawania nowych, jakoteż rozszerzania istniejących szpitali prowincyonalnych. Samo rozszerzenie zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie i utworzenie nowego ta-

---

25)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

W jakiejś piwiarni, w której Małgosia śpiewała, a Roch pokazywał sztuki łamane, jednego dnia, siedząc przy kuflu piwa, wyczytał w miejscowej gazecie ogłoszenie następujące:

„Potrzebny jest nauczyciel, posiadający doskonale języki włoski i polski, dla wydoskonalenia młodej panienki w pierwszym z nich. Wynagrodzenie przyzwoite, wiadomość na Landstrasse Nr. 49. Tamże potrzebna jest panna pokojowa, umiejąca po niemiecku i po polsku.“

Tęcza, kiedy po dniach słoty w czasie żniw zajaśnieje na niebie, nie ucieszy tyle serca rolnika, ile to ogłoszenie uradowało akrobatę.

Warunki wymienione w ogłoszeniu posiadał w zupełności; mówił po polsku i po włosku i o tyle miał podług swojego wyobrażenia wykształcenia, że mógł spełniać obowiązki guwernera, jeżeli dom ten nie będzie bardzo wymagający.

Od miejscowego kelnera pożyczył, zostawiając na zastaw Małgosię, przyzwoite, czarne ubranie i udał się pod wskazany numer; tu z wielkiem swojem zadowoleniem napotkał damę polską, nie wymagającą żadnych świadectw, mało interesującą się jego przeszłością, a która przekonawszy się tylko, że przybyłe indywiduum mówi po włosku i po polsku, z łatwością zgodziła się na przedstawione przez niego warunki skromnego wynagrodzenia.

— Bo wystaw pan sobie — wówiła pani Zbroina — córce mej koniecznie zachciało się uczyć języka włoskiego. Wątły stan jej zdrowia nie pozwala mi jej przywieźć do Wiednia, gdzie powietrze jest zabójcze dla takich organizmów. Doktorzy kazali jej żyć wśród sosnowych lasów, na wsi, w ciszy zupełnej. Nie sprzeciwiam się jej w niczem, a że jest z ojca dosyć bogata, pozwalam więc na pewne jej fantazye. Do takich należy pragnienie jej nauczenia się języka włoskiego. Na co jej to? Tego sama zapewne nie wie. Ale fantazya to nieszkodliwa, drugi już list o to do mnie pisze, postanowiłam więc zrobić jej niespodziankę i przywieźć jej odpowiedniego guwernera. Widocznie bogowie czuwali nademną, nastręczając mi pana. Czy pan jednak potrafisz się zaaklimatyzować na wsi, w takiem Poddębiu?

— Wieś ma dla mnie wiele uroku i sądzę, że właśnie w ciszy wiejskiej swobodniej można oddać się pracy umysłowej.

— Więc wybornie, wszystko się składa. Kiedy pan będziesz mógł wyjechać z Wiednia?

— Nic, mnie tu nie zatrzymuje i jestem gotów na rozkaz pani w każdej chwili.

— Chciałabym wyjechać jutro do domu — razem odbylibyśmy podróż. Mam tylko pewną przeszkodę.

— Oto, moja panna służąca zachorowała na ospę, potrzebuję zaopatrzyć się w inną na jej miejsce, a pomimo ogłoszeń w gazetach, dotąd żadna odpowiednia się nie zgłosiła.

— Znam właśnie taką odpowiednią kobietę, służyła w jednym znacznym i arystokratycznym domu, tu w Wiedniu, hrabina wyjechała obecnie do Anglii i ona została bez miejsca — dawałem w tym domu lekcye.

— Ależ to by było wybornie, idzie tylko o to, żeby znała swój fach, i miała gust w czesaniu, bo ja jestem bardzo wymagająca. No, ale do tego najważniejsza rzecz, żeby mówiła nie tylko po niemiecku, ale i po polsku. Znaczną część roku przepędzam w Polsce, tam służąca mówiąca tylko po niemiecku bardzo jest niedogodna.

— Na szczęście i temu warunkowi osoba, o której myślę, zadość uczynić potrafi. Pochodzi ona podobno z Polski i mówi doskonale tym językiem. Co zaś do jej zręczności, to wiem tylko, że była przy osobie żyjącej w wyższych sferach i odznaczającej się elegancyą.

— Ależ to bardzo dobrze! — Czy mi pan nie odmówisz tej przysługi i zechcesz dać adres tej osoby?

— Niestety! nie znam go, proszę pani i obawiam się, czy czasem nie przyjęła już zobowiązań — udam się jednak natychmiast na dawne jej miejsce, tam dadzą mi wskazówki i jeżeli ją znajdę wolną, przyślę ją pani.

— Nieskończenie panu będę wdzięczna, idź pan i powracaj z nią jak najprędzej — zapewnij ją pan, że będzie jej u mnie jak w raju, jeżeli tylko odpowie moim nawyknieniom.

— Spieszę, i chociażby była nawet pod ziemią, wyszukam ją.

— Pod ziemią! a cóż by mi było po niej gdyby ztamtąd była sprowadzona? Ja potrzebuję ziemskiej istoty z ciała, kości i krwi — o taką mi się pan postaraj. Do widzenia więc.

Tym sposobem nadspodziewanie szczęśliwie udało się tej szanownej parze awanturników umieścić razem w obywatelskim, polskim domu.

Trzy dni wspólnie przepędzone w wagonie, w czasie podróży z Wiednia do Polski, nie rozczarowały pani Zbroiny do guwernera, który wziąwszy przyzwoitą zaliczkę od niej, zaopatrzył się w garderobę i odgrywał rolę skromnego pracownika, jak znakomity aktor. Małgosia zaś przez ten krótki czas tak umiała odgadywać wszystkie myśli swojej pani, że ta czuła się zupełnie z niej zadowolona.

Pani Zbroina krótko zabawiła w Poddębiu, tyle tylko, ile koniecznie potrzeba było czasu na ściągnięcie sumy odpowiedniej na podróż za granicę, gdzie jej się bardzo śpieszyło. Zaprezentowała więc tylko nowego guwernera córce i starej kuzynie, która w roli przyzwoitki bawiła na wsi, rozciągając niby opiekę nad dziewczęciem, a rzeczywiście będąc na łasce krewnych, pozwalała robić niesfornemu dziewczęciu wszystko, co jej tylko przyszło do głowy.

Pan Roch wkrótce rozpatrzył się w sytuacyi i doskonale ocenił położenie. Widział, że dosyć mu wyciągnąć rękę, żeby niedoświadczone dziewczę stało się jego pastwą. Wiedział, że Poddębie należy do Antosi, jako majątek po ojcu i że ona jest jedyną jego właścicielką. Wiedział, że dla zawładnięcia majątkiem sieroty, potrzeba koniecznie, żeby się połączył z nią związkiem małżeńskim.

Panna Małgorzata, inicyatorka planu, nietylko nie sprzeciwiała się temu, jakby można przypuszczać, ale starała się rzeczy popchnąć do ostateczności i wszystkie szczegóły tego ohydnego planu ona opracowała, a Roch tylko wypełnił je.

Nie będziemy tutaj kreślić tej epoki w życiu sieroty niedoświadczonej, odosobnionej od ludzi, z rozbudzoną imaginacyą czytaniem dzieł bez wyboru, która niespodziewanie znalazła się obok wytrawnego Don Juana, człowieka bez honoru.

Matka jej, kobieta lekkich obyczajów, zasadzająca całą moralność na przyzwoitości form towarzyskich, obojętna dla córki, która dziedzicząc majątek po ojcu stawała się bogata, czuła do niej jak gdyby zawiść, jakby żal za wyrządzoną sobie krzywdę, widząc ją piękną i bogatą, kiedy ona, pełna jeszcze młodości i żądz, poprzestawać będzie musiała na bardzo skromnem utrzymaniu i zejść do roli drugorzędnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiego zakładu w zachodniej Galicyi przysporzy funduszowi krajowemu w tej rubryce wydatku co najmniej 500.000 koron rocznie, gdyż około 1000 obłąkanych, którzy dziś nie znajdowali pomieszczenia, będzie się skutkiem tego leczyło prawie w całości kosztem funduszu krajowego. A nadto przybędzie wydatek na oprocentowanie i amortyzacyę sum, które będą wydane na budowę nowych gmachów.

Nastąpi więc za rok nowe powiększenie dodatków krajowych.

Ogólna suma preliminowanych dochodów wynosi tedy 26,950.530 koron — a ogólna suma wydatków 26,907.766 kor., zatem pozostaje nadwyżka dochodów 42.773 kor.

Ostateczne wnioski Wydziału krajowego opiewają, aby Sejm uchwalił:

1) Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1905 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowoczynszowego, domowo-klasowego i 5%-wego podatku od domów wolnych, po 65 halerzy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25 go października 1896 r. Dz. u. p. Nr. 220, z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 71 halerzy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków.

2) Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim, opłacać będą dodatak do podatków w ustępie 1 ad a) wymienionych, w wysokości 57 halerzy, zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych po 63 halerzy od każdej korony całej należytości tych podatków.

3) Sejm przelewa pozostały i niezużyty z lat dawniejszych kredyt, wyznaczony na regulacyę rzek niespławnych, w kwocie koron 150.000, do dochodów funduszu krajowego w r. 1905.

Nadto uchwalić ma Sejm ustawę o zaciągnięciu pożyczki na pokrycie kosztów regulacyi rzek karpackich: Biały z dopływami i obwałowanie prawego brzegu Dunajca, Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem, górnego Dniestru z dopływami Soły, Łomnicy i Prutu. Wydział upoważniony zostaje do zaciągnięcia pożyczki w 4% obligacyach krajowych z 50-letnim terminem umorzenia w imiennej wartości 6,250.000 koron.

Nastrój w Petersburgu.

Jak już donieśliśmy, jenerał-gubernator warszawski Czertkow wysłał do Petersburga roczny raport, w którym nastrój umysłów w Królestwie, w chwili toczącej się, niekorzystnej dla Rosyi wojny, charakteryzuje jako tak dalece Rosyi wrogi, że — powiada — „ma uczucie, jakby znajdował się w kraju nieprzyjacielskim". Powołując się na liczne telegramy i inne demonstracyjne objawy sympatyi Japończykom przez Polaków, na rozrzucane po kraju odezwy jakichś anonimowych organizacyi i komitetów, w końcu nawet na złośliwe anegdoty lub dowcipy kolportowane po Warszawie — przedstawia Czertkow zachowanie się społeczeństwa polskiego wobec wojny, jako wprost państwu wrogie i idzie nawet dalej, bo posądza nas o jakiś niewytłómaczony szał nienawiści antyrosyjskiej.

Wyobraźmy sobie teraz, na jaki grunt padają takie raporty w Petersburgu w chwili obecnej. Wszyscy tam jest zdenerwowani: z gorączkowym niepokojem wyczekują coraz to nowych wiadomości o klęskach i porażkach; car sam jest podobno w zamysłach swoich co do wojny zupełnie zdeterminowany i przygotowany na każdą ostateczność, nie mniej przytem zdenerwowany do najwyższego stopnia, do czego przyczyniają się jeszcze podobno jakieś nerwobóle w głowie, na które car dotkliwie cierpi. Możemy więc łatwo wyobrazić sobie jakie w takiej sytuacyi wrażenie może zrobić taki raport Czertkowa. Grożą też w Petersburgu zemstą i represaliami. W tej chwili jeszcze tylko grożą, ale pamiętajmy, że wojna japońska wiecznie trwać nie będzie, a czem dotkliwszemi stratami dla Rosyi się skończy, tem większem będzie rozgoryczenie i zdenerwowanie sfer decydujących w Petersburgu. Czy i wtedy tylko grozić będą?

Oto, co z Petersburga donoszą do pism poznańskich:

„Wobec takich stosunków trudno się dziwić, iż rozgoryczenie przeciw nam w Petersburgu nabiera znaczenia. Dowiadujemy się o tem coraz częściej od wysoko postawionych a wiarygodnych osobistości, które niedwuznacznie zalecają, abyśmy przeciwdziałali dalszemu systematycznemu oczernianiu Królestwa, któremu również zaczął przy końcu ulegać nieboszczyk Plehwe. Gubernatora ks. Trubeckiego zamierzał z Mińska przenieść za to, iż, jak mu doniesiono, miał Trubecki utrzymywać blizkie towarzyskie stosunki z arystokracyą polską. Wrogiego usposobienia sfer petersburskich dla nas nie zmniejszyła w niczem obecność deputacyi na uroczystości chrztu następcy tronu. Deputacyę składało jedenastu członków arystokracyi polskiej, posiadających urzędy dworskie, oraz dwu przedstawicieli ministerstwa, czy sfer bankowych, przez rząd wskazanych pp. Stanisława Rotwanda i bar. Lessera, którym dostało się miejsce zdala od tronu obok „dum" (rad miejskich). Deputacyi dostało się zwykłe dworskie ogólne przyjęcie podług ceremoniału i... wiadomości o niepomyślnym wietrze dla nas. Listy z Królestwa zwiastują nam nawet różne akty zemsty po wojnie. Jakiej natury, o tem nikt nie wie. My tak już niczego nie mamy, że będzie to nielada sztuką coś nam jeszcze odebrać. Dokonać ma tego przedewszystkiem biurokracya, przy różnego rodzaju dokuczliwościach zaostrzonego względem Królestwa systemu. Echa tych przyszłych represaliów odzywać się już zaczynają i w kraju. Odezwał się z niemi niedawno nowy gubernator siedlecki, Waługin. Po jakichś zajściach z powodu wyborów do Towarzystwa kredytowego ziemskiego miał się głośno odgrażać: „Mój rachunek załatwię ja z wami dopiero po wojnie".

Czy raport Czertkowa jest tylko niecną intrygą antypolską — jak go pewnie niektórzy nazwą? Przypuśćmy, że tak, ale zastanówmy się nad tem, czy użyte przez niego czarne barwy, czy jego przedstawianie nas jako żywioł buntu i wrogów zaciętych Rosyi, knujących i podkopujących ją w tej chwili, gdy ona przechodzi tak ciężkie dni klęsk na Dalekim Wschodzie — znalazłyby tak bezwzględną wiarę w Petersburgu, gdyby ten Czertkow nie mógł poprzeć swych twierdzeń stosem tajnych odezw podburzających i pełnych frazesów rewolucyjnych, krzykliwych, próżnych, masą przechwałek o „olbrzymiej" robocie jakiejś „Ligi narodowej" itd. itd. Te anonimowe odezwy i przechwałki, to w rękach Czertkowa są *corpora delicti!* To, czego nawarzą warchoły, wypić będzie musiało całe społeczeństwo, nic z warcholstwem niemające wspólnego, przeciwnie, potępiające je i brzydzące się niem. Nie mamy w tej chwili pod ręką wszystkich najświeższych „publikacyi" rewolucyjnych, lecz oto garść najświeższych odezw socyalistycznych. Wiadomość o nich czerpiemy z socyalistycznego *Przedświtu* i *Naprzodu*, a więc źródeł w tym wypadku niepodejrzanych.

Oto ostatni zeszyt *Przedświtu* przynosi nową seryę odezw, rozrzuconych ostatniemi czasy pod zaborem rosyjskim przez „Polską Partyę Socyalistyczną". Wyróżnia się wśród nich odezwa do włościan, wydana przez t. zw. „Białoruską rewolucyjną Hromadę", która jest oddziałem „Polskiej Partyi Socyalistycznej". Odezwa tłómaczy położenie wewnętrzne Rosyi, spowodowane wojną, i zauważywszy, że „carowi zabrakło wojska, skutkiem czego postanowił brać zapasowych", woła:

„Bracia zapasowi, nie idźcie na wojnę! Kto może, niech ucieka, a kto będzie gwałtem wzięty na wojnę, ten niech w wojsku stara się wszelkiemi siłami zbuntować wszystkich żołnierzy, niech każdy jak może szkodzi, niech stara się, aby car przegrał wojnę. Wówczas rząd osłabnie, wówczas łatwiej go zwyciężymy i wprowadzimy lepsze porządki. Wówczas nie będzie panowania, wszyscy będziemy równi, będziemy pracowali nie na rząd i panów, ale tylko na siebie; będziemy sami rządzić sobą według prawdy i sprawiedliwości, nie będzie wówczas nędzy i krzywdy. Śmiało bracia! Pokażmy carowi i naszym gnębicielom, że nie chcemy być niewolnikami i robić, co im na myśl przyjdzie. Nie pójdziemy dobrowolnie na wojnę, nie damy pieniędzy na flotę, ani na „Czerwony krzyż".

Dość dla charakterystyki treści i tonu!...

Lub na przykład taki list z Łodzi, zamieszczony w *Naprzodzie*. Oto ustęp jeden:

„Po dość długo trwającym okresie zastoju, spowodowanego ostatniemi aresztowaniami masowemi, znowu nastąpił okres wielkiego ożywienia w naszej robocie partyjnej. Stosunki organizacyjne zostały uregulowane, pewne zaś zmiany w typie organizacyi, wprowadzone w ostatnich czasach, pozwoliły nam rozwinąć robotę szerzej bez obawy narażenia na szwank całości i ciągłości roboty. Tak w samej Łodzi, jak i w okręgu (Zgierz, Ozorków, Pabianice, Zduńska Wola, Aleksandrów, Konstantynów i t. d.), tworzą się coraz to nowe jednostki organizacyjne; odbywają się zebrania kółek robotniczych, szerzą się w wielkich ilościach nasze wydawnictwa i działalność P. P. S. zatacza coraz szersze koła tak wśród ludności miejskiej, jak i wiejskiej. Ciekawe, że wieś w okręgu łódzkim do niedawna jeszcze nie tknięta niemal naszą agitacyą, obecnie coraz bardziej staje się terenem działalności P. P. S."

W jakiż sposób ujawniają się owe postępy, poczynione przez agitacyę socyalistyczną? Oto objaśnia nas *Naprzód*, że „w Łodzi weszło w zwyczaj w ostatnich czasach rozwieszanie czerwonych sztandarów z najrozmaitszymi napisami, jak: „Precz z caratem!", „Niech żyje P. P. S.!", „Niech żyje Polska niepodległa!", „Żądamy robót publicznych!" i t. d. Sztandary te wiszą nieraz dość długo, zanim je policya pozrywa i w ten sposób nasze hasła wrażają się w umysły bardzo szerokich sfer ludności".

Zbyteczne dodawać, że te odezwy i te demonstracye to tylko czcze i próżne objawy bardzo szkodliwego warcholstwa. Lecz fatalne, straszne mogą być skutki jego dla całego narodu!

Z drogi za ocean.

Na statku „Slavonia".

Przyjmijcie, jako wstęp do następnych mych listów kilka słów o naszej podróży do Ameryki na kongres interparlamentarny dla sądów rozjemczych w St. Louis. Nie mogłem dotąd pisać, bo gdym się znalazł na morzu, opanowało mnie jakieś dziwne obezwładnienie, a od czasu do czasu nawiedzała choroba morska, choć bardzo lekka.

Na wielkim statku Towarzystwa liverpoolskiego „Cunard Line" puściło się nas: 42 posłów węgierskich (kilku z żonami), dwóch posłów Polaków i kilku Włochów i Amerykanów do St. Louis. Statek ogromny 10.500 tonn pojemności, o 62ch kabinach I klasy, 36ciu II, a w trzeciej jedzie około 500 emigrantów z żonami i licznemi małemi dziećmi, przeważnie Węgrów, kilkunastu żydów z Rosyi, oraz kilka rodzin polskich, wśród których wyróżniają się strojem wiejskim cztery dziewczyny z pod Krakowa, jadące do swej siostry. Podróż kosztuje tam i z powrotem 600 koron Iszą klasą, IIgą nieco mniej, a w IIIciej koron 180, wraz z całem utrzymaniem. Wikt obfity trzy razy na dzień, ale niesmaczny, dla nas zaś wprost niemożliwy, bo wszystko ostrymi, mocnymi korzeniami przyprawione.

Jechaliśmy Adryatykiem po 14 mil angielskich na godzinę. Statek szedł dość spokojnie, na pokładzie tłumno było i wesoło. Wstąpiliśmy na kilka godzin do Palermo. Miasto wśród nagich, skalistych gór, wśród ogrodów pomarańczowych, cytrynowych, oliwkowych, wśród kaktusów i palm, przecudnie z morza wygląda. Ale wewnątrz!... o, wcale nie przecudnie. Zapewne, ładnem tu jest to, co w każdem mieście stanowi jakby jego salon. Ulice główne czyste, okazałe, sklepy olbrzymie, ich wystawy imponujące, ruch nadzwyczajny i wrzask także nadzwyczajny — wszystko dostrojone do słonecznego kolorytu, wszystko barwne, rozśpiewane i rozkochane. Ale, jeżeli chcecie wynieść z Palerma miłe wrażenie, na Boga, nie zaglądajcie do bocznych uliczek! Tam nie słońce, lecz nędza daje wszystkiemu koloryt, tam śpiew się zmienia w przeraźliwe wrzaski, tam głód na każdym kroku kłapie ostremi zębami, tam ludzie żebrząc, spoglądają nienawistnie, tam dzieci, kozy i prosięta jednakowo niechlujne plączą się pod nogami. Na głównych ulicach, wieczorem, zwłaszcza nad morzem, bardzo ożywione „corso" powozów, muzyka gra wyjątki z oper, wystrojonej publiczności tłumy — jedni przechadzają się flirtując, inni przy stolikach piją chłodniki. A na tych bocznych uliczkach właśnie wtedy rozpusta z całego gardła się śmieje i raz po raz błyskają noże. Cudzoziemcy mają swoją, najokazalszą dzielnicę, mnóstwo w niej dużych hoteli, a w nich po brzegi pełno, lecz nie teraz — w zimie.

Po dwóch dniach żeglugi przybiliśmy do Algieru. Dziwny wdzięk ma to miasto, francuskie we wszystkiem, co jest cywilizacyą, arabskie — strukturą gmachów, charakterem ludności, jakąś ognistością jej, jakimś afrykańskim żarem i afrykańską podzwrotnikową zielenią. Pod szafirowem sklepieniem stoją wśród palm i wonnych krzewów tak białe, że aż oślepiające maurytańskie pałace. W nich i dokoła nich wre i huczy nigdy niemilknące życie — lekkie, wesołe, obojętne na dolegliwości i troski. I tu, jak w Palermo, pełno ubóstwa; w wąskich, krętych uliczkach starego miasta i tu nędza wyziera z każdego kąta, ale ona sama z siebie się śmieje, bo ma jakiś przedziwny humor. O, tu lepiej, jak w Palermo!

Z żalem opuściłem to miasto, aby po 36 godzinnem borykaniu się z falami zawinąć do Gibraltaru. Europa i Afryka spozierają tu na siebie z odległości 17stu do 21 kilometrów. Brzegi poszarpane tworzą co krok piękne zatoki, a wśród nich forteca angielska, położona na wysokiej, skalistej górze, patrzy ogromnemi paszczami dział na cieśninę morską. Porządek tu wszędzie nadzwyczajny. W porcie nowe olbrzymie doki, magazyny po prostu bajecznej wielkości, bastyony ciągle są uzbrojone, coraz bardziej i bardziej, a podobno już z uwzględnieniem doświadczenia, jakiego dostarczyło oblężenie Portu Artura. Pomiędzy fortecą a hiszpańskiem nadgranicznem miasteczkiem Algiciras, leży pas szerokości kilkudziesięciu morgowej jako ziemia neutralna.

Lecz oto opuściliśmy Gibraltar i odtąd ciągle jedziemy przy wciąż zmiennej pogodzie po Atlantyku, trzymając się jednak hiszpańskich brzegów. Życie na statku takie, jakie się z zna z niezliczonego mnóstwa opisów. Przypatruję się współtowarzyszom podróży. Najbardziej ożywieni są Węgrzy, jak gdyby nic nie zostawili tam, w Panonii, od której się oddalają z każdem poruszeniem okrętowej śruby. A jednak są może nawet przesadnymi patryotami. Próżność narodowa znajduje się w odwrotnym stosunku do istotnej wielkości narodu. Węgrzy też nawet tu, na Atlantyku, na tym angielskim statku, chcieliby z każdym mówić tylko po madyarsku. Może z przyzwyczajenia.... Ale pokryjomo wszyscy się uczą po angielsku przy pomocy Angielek, bardzo nieładnych co prawda, ale za to bardzo miłych i chętnych nauczycielek. W rocznicę urodzin Króla Węgier Cesarza Franciszka Józefa, urządziliśmy na okręcie ucztę. Jeden z Węgrów wzniósł toast na cześć króla Anglii, a kapitan okrętu na cześć króla Węgier i Węgrów i Roosevelta. Wieczorem tańczono trochę czardasza, nie szło jednak na chybotliwej podłodze. Mówili mi Węgrzy, że udało się im pozyskać angielskie Towarzystwo „Cunarda" dla eksportu ich zboża, bydła i trzody do Anglii. Mówili mi także, że teraz chcą stale posyłać młodzież w szeroki świat, by się uczyła i hartowała. A cóż nasza polska młodzież?

Oto w dali już się z toni morskiej wychyla hiszpański port Vigo. Tam przybijemy na chwilę do brzegu, tam ja ten list oddam na pocztę, a potem już na pełny ocean! Jeśli Bóg pozwoli, z Nowego Jorku znowu coś napiszę.

Nowa opera polska.

W Warszawie wystawiono we środę nową operę polskiego kompozytora p. Romana Statkowskiego, — „Filenis", dramat muzyczny w trzech aktach. Ponieważ jednak między aktem pierwszym a drugim upływa lat piętnaście, przeto ów pierwszy akt nazywają także prologiem, po którym następują dwa akty.

Nazwisko Romana Statkowskiego stało się głośnem w świecie muzycznym od roku zeszłego, kiedy konkurs międzynarodowy w Londynie przyznał naszemu ziomkowi pierwszą nagrodę za jego operę „Filenis".

R. Statkowski (urodzony w powiecie kaliskim w roku 1859) jest uczniem Władysława Żeleńskiego, pod którego kierunkiem studyował harmonię i kompozycyę, a następnie kształcił się w konserwatoryum petersburskiem. Z kompozycyj Statkowskiego znane są utwory drobne, pisane przeważnie na skrzypce z fortepianem lub na sam fortepian. W roku zeszłym wykonany był w Warszawie jego kwartet smyczkowy, który wydrukowano zagranicą. Operę „Filenis" napisał Statkowski już w r. 1897, a więc lat temu siedm; przez ten czas, jak mówią, pomimo usilnych starań kompozytora, nie było nadziei wystawienia opery i gdyby nie konkurs londyński, „Filenis" zapewne długi czas spoczywałaby jeszcze na półkach biblioteki teatralnej.

Orzeczenie konkursu może być miarą wartości kompozycyi, ale ocena konkursowa nie przedstawia jeszcze rękojmi, czy wyróżnione dzieło spodoba się publiczności i czy to dzieło będzie miało powodzenie kasowe. Ostatnim na to dowodem może być tegoroczny konkurs medyolański, na którym rzeczoznawcy wyróżnili trzy kompozycye, stawiając na pierwszym planie operę Duponta pt. „Cabrera". Wszystkie te trzy opery były wykonane w teatrze medyolańskim „Manzoni", a pierwsza „Cabrera" zrobiła kompletne fiasco. Publiczność okazała swą krytykę w sposób nader wymowny, gdyż były chwile, że muzykę zagłuszały psykania i gwizdania niezadowolonych słuchaczy.

Libretto opery „Filenis" zaczerpnął Statkowski z poezyi Hermana Erlera. Rzecz dzieje się w starożytnej Grecyi. W Sydzie na placu przed świątynią Pallady robią się przygotowania do uroczystego przyjęcia nowowybranego archonta Kreona, Menander, przeciwnik Kreona, naradza się ze swoim przyjacielem, aby nie dopuścić nowego archonta do władzy. To zaszczytne stanowisko słusznie należy się Menandrowi. Menander nienawidzi Kreona, bo prócz władzy on wydarł mu wszystko: cześć, sławę i... jedyną ukochaną kobietę, Filenis. Za chwilę na placu zbierze się tłum ludu, wobec więc tego tłumu Menander chce zniesławić Kreona i utopić miecz we krwi jego. Cały plan postępowania knuje w sekrecie ze swoimi sojusznikami i chytrze go wykonywa. Kiedy po modłach dziękczynnych ludu arcykapłan chce wejść do świątyni, we drzwiach ukazuje się sojusznik Menandra Dromon i obwinia Kreona o zdradę, popierając prawdę swych słów listem, pisanym wrzekomo przez Kreona do króla Persów. Między ludem powstaje zamieszanie, z czego korzysta Menander i zadaje śmiertelny cios Kreonowi.

Filenis rzuca się nieprzytomna na ciało ukochanego męża i oddaje się bezgranicznej rozpaczy. Naraz wzrok jej pada na rzeźbę przedstawiającą trzy parki, chwyta więc w objęcia swego pięcioletniego synka Hermiasa, klęka przed posągiem i wzywa zemsty na mordercę Kreona. Posąg parek ożywa: przed posągiem zapłonął ogień święty. Parki Kloto, Lachesis i Atropos rozkazują Filenidzie wziąć lampkę ze zniczem i strzedz go jak oka w głowie. „Znicz ten w dłonie weź — mówią parki — i chroń go, bo w nim jest życie twego syna, lecz gdy zgaśnie znicz, ostrze żelaza przetnie nitkę jego żywota!"

Filenis, posłuszna rozkazowi, bierze lampkę z ogniem i tuląc syna do piersi, poprzysięga spełnić tajemniczy rozkaz parek. Zasłona spada.

Akt drugi przedstawia ogród przed pałacem Filenidy. Myrtis, córka Menandra, spotyka się ze swoim ukochanym Hermiasem, dwudziestoletnim synem Filenis. Błogie chwile szczęścia kochanków przerwane są myślą o Filenidzie, która nienawidząc swego mężobójcy, nigdy nie zezwoli na związek jedynego syna z córką Menandra.

Hermias pomimo prośby ukochanej Myrtis, postanawia wyjawić swą miłość przed matką i prosić jej o przebaczenie Menandrowi, a o zezwolenie na małżeństwo tych dwojga młodych.

Zdala słychać śpiew rybaków przybijających do brzegu. Hermias żegna się z Myrtis, obiecując zaraz zawiadomić ją o zezwoleniu matki na ich związek.

Wielka łódź żaglowa zatrzymuje się przy brzegu. Z łodzi wysiada Menander, siwy starzec, wygnaniec, który przez lat piętnaście nie widział ziemi ojczystej. Tęsknota przygnała go do kraju rodzinnego, pomimo, że go tutaj czeka niechybna śmierć — zemsta Filenidy. Menander przez ten czas dużo wycierpiał, ciężko odpokutował swój grzech, który zamiast władzy i zaszczytów, przyniósł mu tylko nędzę i hańbę. Teraz chce umrzeć na swojej ziemi, lecz jeszcze raz przed śmiercią pragnie spojrzeć w wierną twarz ukochanej żony i ujrzeć jedyne dziecię Myrtis.

Filenis wychodzi z pałacu, a widząc klęczącego mężczyznę, zwraca się doń ze słowami pociechy, gdy wtem poznaje po głosie mordercę Kreona. Siłą woli zapanowywa nad sobą i ukazuje Menandrowi mieszkanie jego córki.

Uśpione uczucie zemsty na nowo odżywa w sercu Filenidy. Wchodzi Hermias i wyznaje matce swą miłość do córki mordercy Kreona.

Nie pomagają prośby, ani przekleństwo matki, Hermias nie jest w stanie wydrzeć z serca uczucia miłości, więc Filenis chwyta się ostatecznego środka i rzuca na Myrtis straszne podejrzenie: „Idź do domu swej ubóstwianej — mówi Filenis — i zobacz, jak ramiona tej, dla której chcesz matkę pogrążyć w otchłań Hadesu, obejmują i pieszczą innego mężczyznę — twego rywala. Idź i przekonaj się!"

Hermias chwyta się za głowę i zrozpaczony biegnie do domu Myrtis.

Akt trzeci. Na ławce przed drzewem siedzi Menander i trzyma w swych objęciach córkę. Hermias, który się skrył za krzakami, słyszy miłosne słowa Myrtis, a będąc pod wrażeniem wyjawionego przez matkę podejrzenia, rzuca się na Menandra. Ten ostatni w obronie własnej, myśląc, że ma do czynienia z siepaczami, nasłanymi przez Filenidę, zadaje mieczem Hermiasowi cios śmiertelny.

Wchodzi Filenis z siepaczami i rozkazuje im pochwycić Myrtis i Menandra. Wtem oko jej pada na trupa syna. Filenis teraz dopiero zrozumiała proroctwo parek: zgasiła znicz, bo oczerniła niewinną Myrtis. Przebacza więc Menandrowi i jego córce, a sama rzuca się w fale morza.

Takie jest libretto opery.

O muzyce p. Statkowskiego podaje *Kuryer Warszawski* takie „pierwsze wrażenie":

Przemówił do nas jeden z pracowników w winnicy „młodej Polski", która już wyraźnie zaznaczyła swoją twórczość w poezyi dramatycznej, malarstwie, rzeźbie, a zapragnęła również piętno swoje uwydatnić w muzyce. Należy ten świeży objaw życia powitać z radością; świadczy on, iż młode pokolenie muzyków naszych nie pozwala się wyprzedzić innym i w krzepkich rękach trzyma sztandar artyzmu.

Skoro przyjmiemy już i zgodzimy się na egzotyzm treści, dramat muzyczny Romana Statkowskiego nabierze dla nas niepospolitej mocy. Autor potrafił skorzystać z napięcia wypadków, z kolizyi uczuć ludzkich, ścierających się w walce, potrafił przenieść namiętności osób działających we wnętrze samej muzyki, która stanowi dopiero właściwy dramat, szczery w natchnieniu i wyrazie. Słuchając zaś tego wyrazu, zapominamy o egzotyczności libretta, o cechach zewnętrznych akcyi, wchłaniamy w siebie piękno muzyki, pełnej czaru, barw i potężnej chwilami ekspresyi.

Autor opanował przedmiot, poddał pod swoją władzę wszystkie czynniki i kieruje niemi według woli. Każdy szczegół, wyzyskany umiejętnie, służy do wzmocnienia całości. W kompozycyi znać przejrzystość myśli twórcy, równowagę i dojrzałość duchową, a szlachetność, wytworność artystyczna nie opuszcza go nigdy.

Postać każda znajduje doskonałe odbicie w muzyce. I gdyby przeprowadzić analizę psychologiczną bohaterów dramatu, porównywując ją z nastrojem muzyki, która ich uczucia wyraża, mielibyśmy niezwykle zajmujące zestawienie. Czy to Menander, groźny przeciwnik Kreona, czy Filenis, zaprzysięgająca zemstę mordercy, czy idealna Myrtis, lub olśniony jej urokiem Hermias, czy wreszcie Parki, wszyscy są trafnie odmalowani w lśniącym kolorycie orkiestry, dopełniającej ich oblicza sceniczne.

Kiedy się namiętności ludzkie żarzą, kiedy krew zaczyna grać w żyłach i nienawiść palić, wówczas z muzyki tej wybucha z niepohamowaną gwałtownością fala dźwięków, wstrząsających do głębi. Natura bierze udział w tym wybuchu, a wśród błyskawic na niebie huczy grom w nawałnicy instrumentów. W chwilach jednak uspokojenia namiętności, w oczekiwaniu szczęścia dwóch kochających się serc, orkiestra zdobywa się na dźwięki miękkie i łagodne. Odgłos arfy poprzedza zwykle te momenty ukojenia; powiew delikatny smyczków dolatuje, jakby z dalekiej przestrzeni. Wtedy Myrtis i Hermias szepcą do siebie najczulsze słowa miłości świeżej, a wiosna szelestem swym im wtórzy.

Męski wyraz rozrzewnienia na widok ziemi rodzinnej posiada pieśń, którą śpiewa Menander, po powrocie na wyspę. Uroczystą powagę ma pochód ludu i kapłanów do świątyni Pallady. Ten marsz, traktowany szeroko, należy do najpiękniejszych kart partycyi.

Musiałbym omówić szczegółowo wszystkie oddzielne numery nowego dzieła, gdybym chciał określić ich znaczenie i wartość artystyczną. Lecz mówię tym razem tylko o wrażeniach ogólnych, jakie „Filenis" wywiera na słuchaczu. Wrażenie to niepowszednie, pamiętne i trwałe.

Autor przedstawił się nam jako twórca głęboki, rozporządzający dużą wiedzą muzyczną i techniką wysoko rozwiniętą. Paleta artysty obfituje w barwy żywe i piękne. Fantazya jego potrafi rozpiąć skrzydła — więc dalej! do lotu!...

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Mukden 17 września. (Biuro Reutera). Japończycy maszerują ze wschodu na Mukden. Silne oddziały rosyjskie stoją w pogotowiu do wystąpienia przeciw nieprzyjacielowi.

Paryż 17 września. *New York Herald* zamieszcza telegram z Seul z doniesieniem, że Japończycy wkrótce mają rozpocząć budowę kolei z Seul do Genzan. Koncesyi na to nie potrzebują, ponieważ linia ta ma być wybudowaną dla celów strategicznych. W Korei wielka część sieci kolejowej znajduje się w rękach Japończyków, którzy po zawarciu pokoju użyją tego prawdopodobnie za pretekst do kontroli nad Koreą.

Kopenhaga 17 września. Biuro Ritzaua donosi: Kapitan japoński Takaszama zwiedzał przez kilka dni miasta duńskie i przylądek Scagen, poczem odjechał do Niemiec. Policya bacznie śledzi jego kroki. (O pojawieniu się tego Japończyka pisały od paru dni dzienniki duńskie. Podobno misyą jego było śledzenie wyjazdu rosyjskiej floty baltyckiej. Wysyłał on często telegramy do poselstwa japońskiego w Berlinie. Tajna policya duńska śledziła go na każdym kroku. Może miał on za zadanie stwierdzić ewentualne złamanie neutralności ze strony Niemiec lub Danii przez przepuszczenie rosyjskich okrętów wojennych. *Przyp. Red. Przeglądu).*

(Ze źródeł japońskich).

Londyn 17 września. Do Biura Reutera donoszą z Czifu: Pewien Chińczyk, który Port Artura opuścił 12 b. m., opowiada, że Japończycy między 8 a 10 b. m. zdobyli fort na Wysokiej Górze, odległej o dwie mile na zachód od wzgórza Złotego. Japończycy usiłują teraz forty podminować, ale robota ta postępuje bardzo powoli.

Paryż 17 września. Korespondent londyńskiego pisma *Matin* donosi, że poseł japoński w Londynie Hajaszi w rozmowie z nim oświadczył, iż mylne są zapatrywania, jakoby Japonia nie mogła długo prowadzić wojny. Wprawdzie wojna wycieńczy obie strony, ale dla Rosyi będzie straszniejszą niż dla Japonii. Japończycy ostatnimi czasy znacznie poprawili wszelkie środki komunikacyjne i transportowe, co wychodzi im bardzo na korzyść podczas marszu na północ. W końcu oświadczył Hajaszi, że Japończycy zrezygnowali ze zdobycia Portu Artura szturmem, lecz wezmą go przez ogłodzenie, co atoli dłużej potrwa. Gdyby Japończycy zajęli Port Artura, to 50 tysięcy żołnierzy użyliby do wzmocnienia armii północnych.

Londyn 17 września. Biuro Reutera dowiaduje się *via* Tientsin, że Rosyanie zajmują główną drogę między Mukdenem a Simutsi. Na prawem ich skrzydle stoi cały korpus armii nad rzeką Hun. Japończycy wysadzają ciągle na ląd w Niuczwanie nowe posiłki, oraz wysyłają stamtąd broń i amunicyę na porę zimową do rozmaitych miejscowości nad rzeką Lao.

Londyn 17 września. Do Biura Reutera donoszą z Kolumbii, kolonii angielskiej: Załoga statku „Grafton", który przybył z Kormoks, opowiada, że widziała statek rosyjski „Korea" koło Vancouver, płynący w kierunku południowym.

Z izby sądowej.

Lwów, 17 września.

(Miła bona).

Wczoraj toczyła się przed tutejszą ławą przysięgłych rozprawa przeciwko niejakiej Maryi Władacz, oskarżonej o kradzież kosztowności. Władacz była zajętą jako bona niemiecka do dzieci u państwa Cz. we Lwowie. Początkowo państwo Cz. byli z niej zadowoleni, później jednakże zaczęła się Władacz zaniedbywać w obowiązkach i często wychodziła wieczorami z domu. Aż raz znalazłszy pozostawione przez panią Cz. klucze, dobrała się do jej biurka i ukradła stamtąd biżuterye wartości około ośmiuset koron. Aby odwrócić od siebie podejrzenie, sama zaalarmowała dom i twierdząc, że i jej ukradziono bransoletę i trzydzieści koron, udała się na policyę i zrobiła doniesienie. Nazajutrz pokazała pani Cz. sfingowany telegram ze Stanisławowa z doniesieniem, że matka jej jest ciężko chora. Państwo Cz. dali jej urlop na kilka dni i dwanaście złotych na drogę. Po jej wyjeździe okazało się, że właśnie ona ukradła kosztowności pani Cz., przytem okazało się również w badaniach policyjnych, że miła ta bona miała bardzo mętną przeszłość, była na przemian już i kucharką i pokojówką i boną, miała bardzo fatalną przeszłość pod względem moralnym i była nawet dwa razy karaną więzieniem za kradzież i za oszustwo.

Na wczorajszej rozprawie starała się Władacz bronić w ten sposób, iż opowiadała, jakoby państwo Cz. żyli bardzo źle ze sobą i pani Cz. była zmuszoną często zastawiać biżuterye, bo jej brakło na dom. Właśnie miła bona miała jej to załatwiać. O panu Cz. twierdziła, że miała z nim jakieś bliskie stosunki i za to miał on jej podarować rozmaite kosztowności.

O jednej ze znalezionych przy sobie bransolet twierdziła, że ją darował jej pewien porucznik, którego była przyjaciółką. Rozprawa dowiodła, że wszystko to jest kłamstwem poprostu — jak się mówi — wyssanem z palca.

Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych skazał trybunał Maryę Władacz na dwa i pół roku ciężkiego więzienia, z postem co tydzień. Obrońca oskarżonej wniósł rekurs od wysokiego wymiaru kary i zastrzegł sobie trzy dni do namysłu co do przyjęcia wyroku.

KRONIKA.

Lwów 17 września.

Mianowanie. Minister oświaty zamianował nauczyciela seminaryum nauczycielskiego w Czerniowcach Ottona Żukowskiego głównym nauczycielem w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie.

Konkurs na posadę drugiego lekarza miejskiego z roczną płacą 700 K. rozpisuje Urząd gminny w Bursztynie. Podania do końca września.

Z wystawy metalowej. *Jury* wystawy metalowej w Krakowie ukończyło wczoraj swe czynności. Przyznanie nagród ogłoszone będzie w poniedziałek. O godz. 9 wieczorem odbyła się w sali Towarzystwa strzeleckiego uczta na cześć członków *jury*, urządzona przez wystawców.

Fasye do podatku domowo-czynszowego, na lata podatkowe 1905 i 1906 sporządza każdego dnia w godzinach od 9—1 przed południem i od 4—6 po poł. biuro Towarzystwa prawnej ochrony podatników we Lwowie przy ul. 3 Maja nr. 11 I p. (nad kawiarnią Amerykańską).

Obok tego sporządza biuro powyższe za bardzo niskiem wynagrodzeniem wszelkie podania, odwołania i zażalenia we wszystkich sprawach skarbowych tak podatkowych jak należytościowych.

Oddanie robót fabryce sanockiej. Ministerstwo kolejowe w porozumieniu z Ministerstwem skarbu oddało — na wniosek prezydyum namiestnictwa — roboty koło urządzeń dla służbowych i osobowych wozów kolei państwowych z szybko działającymi hamulcami o próżni powietrznej, fabryce wagonów w Sanoku, a to w miarę przewidzianych w budżecie na r. 1905 kredytów inwestycyjnych.

Orzeczenie Wydziału krajowego w sprawie grosza czynszowego. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, na interpelacyę radnego Platowskiego, oznajmił prezydent miasta, że Wydział krajowy uznał najzupełniejszą legalność pobierania grosza gminnego czynszowego wedle ustanowionej na rok 1904 stopy, licząc od dnia 1 stycznia tegoż roku.

W szczegółach rzecz ma się tak:

Wydział krajowy otrzymał od jednej z korporacyj i od kilku osób prywatnych rekurs przeciw uchwalonemu przez Radę miejską na rok 1904 groszowi czynszowemu. Dokładnie rozważywszy wszystkie zawarte w nim zarzuty, uznał je wszystkie za nieuzasadnione. Mianowicie zarzut, jakoby przy powzięciu drugiej uchwały w sprawie grosza czynszowego, Rada postąpiła wbrew statutowi, jest nieuzasadniony, albowiem uchwała ta zapadła w ośm dni od czasu powzięcia uchwały pierwszej, a statut nie wymaga, by ona zapadła po upływie ośmiu dni. Jak z drugą uchwałą w sprawie grosza czynszowego, w ten sam sposób postępowano zawsze, od wejścia w życie statutu miejskiego.

Również nieuzasadnionym jest zarzut co do nielegalności poboru grosza czynszowego już od stycznia. Podatek ten bowiem stanowi zupełnie odrębną kategoryę samoistnego podatku gminnego, którego pobór nie wymaga, by go wyraźnie fasyonowano. Tak samo jak uchwalone i sankcyonowane w ciągu roku podatki państwowe, dodatki krajowe i powiatowe, przypisywane i pobierane są od początku roku wstecz, tak samo i dodatki do podatków i prestacye gminne mogą być i są przypisywane i pobierane od początku roku wstecz.

Obalił też Wydział krajowy zarzut, jakoby Rada przekroczyła granicę stopy podatku, do jakiej nakładania uprawnia ją statut; albowiem statut ten pozwala Radzie miejskiej we własnym zakresie nakładać grosz czynszowy w wysokości 20% fasyonowanych czynszów i to bądź w jednolitej, bądź w rozmaitych stopach. Przeto też i w tym kierunku trzymała się Rada jedynie tego, do czego statut daje jej prawo.

Leczenie raka. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu dermatologicznego w Berlinie wygłoszono kilka odczytów o sposobie leczenia raka zapomocą rozmaitych promieni, wypalań itd., a prof. Bergmann przedstawił 40 chorych na raka, którzy po dokonaniu na nich operacyi zostali wyleczeni.

Trzeci międzynarodowy zjazd stenografów rozpoczął wczoraj swe obrady w Monachium.

Z kongresu dziennikarskiego. Podczas śniadania, urządzonego na cześć członków kongresu w Volksgartenie wiedeńskim, obecny na śniadaniu poeta, Oskar Blumenthal, scharakteryzował stosunki dziennikarskie w następującym czterowierszu, nakreślonym na odwrotnej stronie *menu*:

Du willst bei Fachgenossen gelten? —
Das ist verlorene Liebesmüh!
Was dir misslingt, verzeih'n sie selten,
Was dir geglückt — verzeih'n sie nie!

(Chcesz mieć uznanie u kolegów? Próżne starania! Rzadko przebaczą to, co ci się nie powiodło, nigdy zaś tego, co ci się powiodło).

Gubernatorem wileńskim w miejsce Światopełka-Mirskiego ma zostać — wedle doniesienia *Berl. Tageblattu* — naczelnik miasta Petersburga Fulton; następcą zaś Fultona ma zostać szef petersburskiej żandarmeryi, jenerał baron Meden.

Samobójstwa. Z Wiednia donoszą, że w jednym z tamtejszych zakładów kąpielowych zastrzelił się tymi dniami rewident kolei państwowych ze Stanisławowa, Leon Chwalibogowski. Samobójca liczył 45 lat. Przyczyną rozpaczliwego kroku były podobno straty materyalne.

W lesie Biłohorskim pode Lwowem zastrzelił się onegdaj oficer rosyjski nieznanego nazwiska, około 27-letni mężczyzna, ubrany po cywilnemu. Denat zostawił list w którym pisze, że chociaż życie jest piękne, to jednak musi umierać. Samobójca strzelił do siebie dwa razy, raz w głowę i raz w piersi.

Ze Stryja piszą nam: Dzięki usilnym zabiegom radcy namiestnictwa p. Augusta Szczurowskiego, będziemy mieli olbrzymi park Jordana w naszem mieście. Rada miejska uchwaliła odstąpić bezpłatnie na park ten 10 morgów gruntu na Rynku. Na koszt założenia parku składają na ręce radcy p. Szczurowskiego obywatele z miasta i powiatu składki. Do tej chwili zebrano 1400 K. 50 h.

Wybory do Rady powiatowej w Stryju odbyły. Z mniejszych posiadłości przeszła jednogłośnie lista radykalno-żydowska. Z miasta weszła lista konserwatywnych kandydatów, zaś z wielkiego przemysłu weszło trzech izraelitów. W ostatniej chwili obywatele chcieli przeforsować z grupy większego przemysłu poważnego i zacnego obywatela, starszego inżyniera kolejowego p. Kazimierza Sawiczewskiego, lecz było zapóźno. Na 23 głosujących otrzymał tylko 9 głosów.

Hakata zgorszona. *Köln. Volksztg.* rozpoczęła druk powieści historycznej H. von Gala „Die Hochzeit von Starodub". Ponieważ powieść odgrywa się na tle wojen kozackich, epoki, która natchnęła autora „Ogniem i mieczem", uważała *Köln. Volkstg.* za konieczne, celem lepszego zoryentowania się w sytuacyach w powieści opisanych, załączyć tekst mapę Polski z roku 1650. Na mapie tej rozpościera się cała polska kraina od morza do morza, od Gdańska do Rygi, Smoleńska, Charkowa i obejmuje Sicz, która dopiero po wojnach kozackich przeszła pod panowanie carów. Powieść, a szczególnie karta dawnej Polski rzuciła jak ziarno piasku do wszechniemiecko-hakatystycznego oka *Tägl. Rundschau*, która tak się na ten temat rozpisuje: „Jak wiadomo, posługuje się wielkopolska agitacya środkami kartograficznemi celem pobudzania ducha narodowego Polaków. Zważywszy to, trzeba się zapytać, czy zapał kartograficzny „Polenblattu" z nad Renu w rzeczy samej tylko ma na oku „łatwiejsze oryentowanie się w sytuacyach, co każda mapa umożliwia, czy też ma służyć ku obudzeniu respektu przed polonizmem tymi samemi środkami, których od dawien dawna używają agitatorzy wielkopolscy? O ile sama powieść służy tym celom, zobaczymy później. Początek obiecuje niejedno, opowiada bowiem autor, jak dwóch niemieckich szlachciców uczy się po polsku, celem lepszej w Polsce karyery!"

Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: B. M. 20 koron. Pp. Paaskas 1 broszka, 2 pierścionki, 2 guziki złote. E. A. 2 kolczyki. N. N. 2 kolczyki, 1 pierścionek, 1 guzik złoty. N. N. 1 medalion, 1 broszka z perłami i rubinami. Amalia Czyżewska 1 broszka, 2 kolczyki, 1 krzyżyk. Nieznajoma 2 kolczyki, 1 obrączka. Adolf Fanletz z córką 5 pierścionków, 1 medalionik, 1 kolczyk (z prośbą o łaskę M. B.) Ludwika Gendzieńska 1 sygnet (z prośbą o opiekę M. B.) Marya Potworowska 1 łyżka, 2 noże, 1 bransoleta, 1 broszka, 2 korale, 1 pierścionek, 1 kolczyk, 4 ułamki. Antonina Bronikowska 1 obrączka (poleca M. B. duszę ś. p. męża). Profesor N. N. 37 starych monet. M. S. 2 kolczyki (na intencyę zdrowia rodziny). N. N. 4 korony. Hnadko 1 korona. Jadwiga 1 bransoleta. J. M. 1 obrączka. A. M. 1 broszka. Kazimierzowa Cieńska 1 zegarek, 1 brelok. Wanda Arłamowska 4 korony, 1 pierścionek. Celina Dąbrowska 1 obrączka, 1 pierścionek, 3 sznurki korali, 1 medalionik. A. S. B. 1 sznur bursztynów, 1 pierścionek, 3 monety (na intencyę wysłuchania próśb). K. P. 2 sznurki korali, 1 obrączka, 1 medalionik, 5 ułamków (za zdrowie dzieci i wnuków). Jadwiga Steczkowska 1 broszka, 1 pierścionek, 1 łańcuszek, 1 spinka. Hr. Siemieńska 1 dukat, 5 franków w złocie. N. N. 5 koron, 50 halerzy, 4 stare monety, 1 fermuar z rubinami. Katarzyna Sahankowa 1 tabakierka, 1 koperta od zegarka, 1 łyżeczka, 1 kolczyk, 3 sznurki granatów, 4 pierścionki, 4 spinki, 2 breloki. Marya Różyczkowa 1 bransoleta, 1 pierścionek. Jadwiga Albrecht 1 bransoleta (na intencyę zdrowia córki). W. H. 1 broszka, 1 pierścionek, 2 ułamki (za zdrowie matki). Zofia M. 4 pierścionki, 2 spinki. Anna Müller 3 pierścionki, 1 broszka. P. Steczkowska 1 broszka. Cecylia hr. Konarska 1 bransoleta, 1 łańcuszek. Marya Anuncyata hr. Konarska 1 broszka, 1 pierścionek. Stefania Pietruska 4 korony. Augustowa hr. Łosiowa 2 korony. Piotr Hostyński 2 obrączki, 2 korony, 2 stare monety (z prośbą o zdrowie). F. M. 1 pierścionek, 4 spinki. Zofia Tebinka 2 obrączki. Bronisława Prorokowa 1 bransoleta (na intencyę zdrowia). Leonarda R. 5 koron. Stanisław Jasiński 1 pierścionek z szafirem. P. Rudnowska 1 dukat. Marya Wilczkowa i Julia Baranowa 4 pierścionki, 2 kolczyki. Kazimierzowa Piotrowska 1 broszka, 1 obrączka, N. N. 1 rubel. M. H. 1 łańcuszek, 2 kolczyki, 7 pierścionków, 8 ułamów. Olga Teklińska 1 pierścionek. M. O. 10 kron. O. Horodyńska 30 koron. Janowie Strzekowie 2 obrączki, 1 pierścionek, 1 wisiorek, 1 koral, 4 granatki. P. Łabęcka 1 broszka, 4 kolczyki, 1 bransoleta, 1 pierścionek, 1 ułamek. Stanisławowa Kozieradzka 1 obrączka, 1 zegarek. P. Dziedzic 1 obrączka. S. S. 20 koron, 1 obrączka. Jadwiga Golikowa 1 broszka, 2 kolczyki, 4 ułamki. N. N. 2 sznurki korali, 1 sznur granatów. S. Myszkowska 20 koron, 2 obrączki, 1 pierścionek. N. N. 2 korony. M. R. 4 korony. Wera Prussnigowa 1 bransoleta. Bożenna Milska 1 bransoleta, 2 kolczyki. H. S. 1 medalionik, 5 pierścionków. N. N. 1 broszka. N. N. 1 obrączka, 1 guzik złoty, 1 naparstek. N. N. 7 ułamków. N. N. 2 korony, 1 krzyżyk, 1 pierścionek. P. Połatnicki 3 korony (z prośbą o błogosławieństwo w naukach dzieci). Antonina Nowotarska 6 koron. Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Józefa Bykowska, ulica Ujejskiego l. 10 w godzinach między 2 a 4 pop.

Kurs przerobów owocowych we Lwowie. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, pragnąc obznajomić członków swych, zajmujących się sadownictwem, ze sposobami należytego i korzystnego przerabiania owoców surowych, urządza we Lwowie w dniach od 20 do 23 września br. teoretyczny i praktyczny kurs przerobów owocowych. Pouczenia, połączone z ćwiczeniami, obejmować będą przedewszystkiem wyrób jabłecznika, smażenie powideł i suszenie owoców.

Nieznany utwór Chopina. Kompozytor włoski Jakób Rabogo znalazł przypadkowo nieznany dotychczas nokturn Chopina. Oto jak Rabogo fakt ten opisuje:

Pięć lat temu, w podróży artystycznej po Szwajcaryi, którą odbyłem wspólnie z moim towarzyszem i akompaniatorem, kupiłem u antykwaryusza stos nut starych, które dla nas muzyków zawsze złoty klucz tajemnic przedstawiają. Po sześciu miesiącach dopiero zabraliśmy się do przeglądania rupieci, pożółkłych, zaśniedziałych foliałów, ponakreślanych dziwacznymi napisami rozmaitych imion i nazwisk. Przewertowawszy prawie połowę paczki, zakonkludowałem, iż wszystkie papiery doskonale nadają się dla jakiego kupca sklepu spożywczego. Naraz znalazłem książkę francuską, której cena na ostatniej karcie oznaczoną była na 10 franków, a w niej zeszyt nutowy niewielkich rozmiarów, ogromnie stary, którego nut i znaków bez szkieł powiększających odczytać było niepodobieństwem. Foliał tajemniczy zaciekawił mię niezmiernie. Wówczas to skwapliwie zabrałem się do pracy: nałożywszy wielkie okulary, patrzę, oglądam, analizuję i na Bachusa! co widzę, ni mniej, ni więcej, jak: XX. nokturn Chopina, nigdzie dotychczas nie wykonywany, ponieważ skrypt wskazuje, iż nie był kopiowany, ani drukowany. Nigdy nie doświadczyłem podobnego wzruszenia. Przegrałem nokturn wobec wielu moich kolegów i muzyków, którzy twierdzą, iż jest to najpiękniejszy z nokturnów, jakie kiedykolwiek Chopin napisał.

Zmarli. W Brodach Magdalena Mikulewicz, siostra tamecznego kasyera miejskiego, przeżywszy lat 103.

Ofiary. Dla Maryi Szmidowej, pozostającej wraz z trojgiem małych dzieci w największej nędzy, nadesłali nam: p. Franciszkowa Burzyńska ze Stanisławowa 5 K., pp. Miączyńscy ze Skałatu 2 K., K. A. z Tarnopola 2 K., p Wanda Suchodolska ze Lwowa 10 K. Razem 19 K.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 5, w poł. + 6 Bar. 770. Podnosi się. Deszcz.

Przewidujący.

— Szanowny doktorze, jesteśmy z panem kolegami szkolnymi. Czyż pan sobie tego nie przypomina?

— Najpierw chciałbym się dowiedzieć, czego pan odemnie zamierza żądać.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Dziewczyna z fiołkami", operetka w 3 aktach z prologiem Hellmesbergera. — Jutro w niedzielę popołudniu „Słodka dziewczyna." operetka w 3 aktach; wieczorem „Eros i Psyche," sztuka w 7 obrazach Jerzego Żuławskiego; pierwszy po przyjeździe z Warszawy występ pani Ireny Solskiej. — W poniedziałek „300 dni" Garvaulta. — We wtorek „Dziewczyna z fiołkami".

Teatr ludowy. W sobotę popołudniu „Skąpiec," komedya Molièra. Wieczorem przedstawienia nie będzie z powodu przygotowań do sztuki „Szkice węglem" (Pan Zołzikiewicz). — W niedzielę popołudniu „Hajduczek," komedya z powieści Sienkiewicza, przeróbka Popławskiego. Wieczorem „Szkice węglem" (Pan Zołzikiewicz), sztuka ludowa w 6 obrazach Galasiewicza i Melerowej.

Pierwszą pomoc przy cholerynie podaje mączka dziecinna „Kufeke" z wyłączeniem mleka, które zarodkom słabości sprzyja a przez chore jelita nie może być strawione. Przez podanie mączki dziecinnej „Kufeke" bez mleka, które przez białko roślinne, zawierające dekstrynę i cukier, oddaje złe pożywienie i zmniejsza przez to w kiszce kiśnienie fermentacyi, bardzo często, w początkach słabości udaje się uspokoić wymioty i przez to pomaga do przyjmowania pokarmów i podnosi odporność ciała przeciw słabościom. Dobrze działa mąka dziecinna „Kufeke" na biegunkę.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 15 września.

(Z.) Amerykańskie giełdy zbożowe są od kilku dni widownią prawdziwie dzikiej spekulacyi zwyżkowej. W ciągu trzech dni ostatnich cena pszenicy podniosła się tam niemal o 10%, a nie zanosi się wcale na to, aby ten prąd miał się już ku końcowi. Uderza to tem bardziej, że już w pierwszej połowie sierpnia była w Ameryce bardzo znaczna haussa pszenicy, tak, że zdawało się, iż dalsze śrubowanie w górę jej ceny jest już niemożliwe. Jakoż przez cztery tygodnie panował spokój, aż dopiero ogłoszone przed paru dniami urzędowe sprawozdanie waszyngtońskiego departamentu rolniczego o rezultacie żniw dostarczyło spekulacyi nowego pretekstu. Sprawozdanie to bowiem konstatuje, że tegoroczny zbiór pszenicy w Stanach Zjednoczonych jest mniej więcej o 100 milionów buszli gorszy od zeszłorocznego. Jeżeli tak jest istotnie, w takim razie Stany Zjednoczone nie będą mogły w tym roku dostarczyć Europie wogóle żadnej pszenicy, gdyż cały zeszłoroczny eksport wynosił niewiele więcej nad 100 milionów buszli. I w tem oto tkwi właściwy powód teraźniejszej haussy. Na ceny europejskie nie wywiera ona jednak wielkiego wpływu, gdyż handlarze zbożowi w Europie oswoili się już z tą myślą, iż na dowozy amerykańskiej pszenicy nie ma w tym roku co liczyć, tudzież, że nadwyżki zbiorów w Rosyi, Argentynie i Indyach wystarczą zupełnie, aby pokryć deficyt europejski. Warto zarazem zanotować, że od lat trzydziestu nie było wypadku, aby Europa obeszła się bez pszenicy ze Stanów Zjednoczonych.

Projektowana fuzya praskiego towarzystwa żelaznego z czeskiem towarzystwem górniczem wywołuje na giełdzie tutejszej ogromne ożywienie się handlu w akcyach obu tych przedsiębiorstw, tudzież w ogóle przedsiębiorstw wchodzących w skład kartelu żelaznego. Z ogłoszonego właśnie wykazu komercyalnego kartelu żelaznego okazuje się, że w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy b. r. sprzedał kartel żelaza w sztabach i fasonowego 1,645.786 centnarów metrycznych, a więc o 175.141 centnarów więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego, zaś tragarzy żelaznych sprzedał 790.512 centnarów, t. j. o 81.118 centnarów więcej. Natomiast pewien ubytek (71.019 centnarów) wykazuje sprzedaż szyn, która wynosiła tylko 424.996 centnarów. Wszelako znaczne zamówienia szyn dla budujących się właśnie kolei alpejskich, jakie rząd poczyni tej jesieni, powetują z okładem ten ubytek.

Wychodzący w Pradze organ czeskich fabrykantów cukru ogłasza właśnie termina, w których poszczególne fabryki cukru rozpoczynają tegoroczną kampanię. Najwcześniej rozpoczyna ją fabryka w Chebie, bo 25 września, najpóźniej fabryka w Becwarze, bo 20 października. Pięć fabryk cukru w Czechach będzie w tym roku zamkniętych; a cała kampania spóźniona jest o dwa tygodnie.

§ **Ulgi taryfowe dla paszy i ściółki.** W najbliższych dniach w dzienniku rozporządzeń kolejowych ukaże się ogłoszenie w sprawie rozmiarów obniżenia taryfy kolejowej dla przewozu paszy i podściółki. Ze względu na wynik ukończonych w tym przedmiocie przez ministerstwo rolnictwa dochodzeń, koleje państwowe i prywatne rozszerzają przyznane już ulgi w całej rozciągłości na obszary dotknięte klęską w Czechach, Galicyi, na Morawii, w Dolnej i Górnej Austryi, na Szląsku, w Dalmacyi, Pobrzeżu i pewnej liczbie okręgów Tyrolu.

Taryfa wyjątkowa dla kukurudzy, stosowana dotąd na liniach kolei prywatnych dla przesyłek ze stacyj w Styryi, Karyntyi, Krainie, Galicyi, na Bukowinie i na Węgrzech, obecnie będzie rozszerzoną także na wszystkie transporty wiedeńskie.

Dalej została wyjątkowa taryfa rozszerzona w tym kierunku, że także przy sprowadzaniu pół wagonu przyznaje się zniżkę. Zniżka na kolejach prywatnych wynosi 15% według klasy A), na kolejach państwowych według klasy C).

Czyniąc zadość licznym życzeniom, ulgi taryfowe, przyznane dotychczas na kolejach państwowych w drodze zwrotu (Rückvergütung) będą zastosowane także pod pewnymi warunkami na kolejach lokalnych.

§ **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 16 września. Ceny za 50 kilogr. loco lwów. Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 8.75—9.25, na termina 8·50 do 9.00, żyto gotowe 7.00 do 7.25, na termina 6.75 do 7.00, owies obroczny gotowy 7.00 do 7.25, na termina 6.40 do 6.75, jęczmień pastewny 6.25 do 6.50, jęczmień browarniany 7.25 do 7.75, rzepak 10.40 do 10.60, groch pastewny 7.00 do 7.50, groch do gotowania 8.50 do 9.50, wyka 5.75 do 6.25, bobik 6.25 do 6.50, hreczka 9.50 do 10.00, kukurudza nowa 8.10 do 8.40, chmiel nowy za 56 kilo 200.00 do 220.00, koniczyna czerwona nowa 75.00 do 80.00, biała 55.00 do 60.00. koniczyna szwedzka od 55.00 do 65.00, tymotka 24.00 do 28.00.

Spirytus paritas Tarnopol na terminy 48.00 do 48.50, paritas ekskontyngentowany 35.00 do 36.00. Usposobienie stałe, tendencya zniżkowa stała.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Rzym 17 września. Celem zaprotestowania przeciw zajściom w Buggero, gdzie karabinierzy zastrzelili kilku włościan, skrajne stronnictwa radykalne poruszyły kwestyę strejku powszechnego w całych Włoszech. W Monzy i Medyolanie strejk taki już wybuchł. Nie jest prawdopodobnem, by ruch ten rozszerzył się na całe Włochy, chodzi tu tylko o demonstracyę i ruch ten nie potrwa dłużej niż dzień lub dwa.

Wczoraj wieczorem w miejscowości Sestapona odbyło się wielkie zgromadzenie w sprawie zajść w Buggero. Na zgromadzeniu wygłoszono tak gwałtowne mowy, że zebranie rozwiązano. Po zgromadzeniu przyszło do starcia z policyą. Pięciu ajentów i pięciu włościan jest rannych.

Londyn 17 września. Ministerstwo wojny ogłasza: Rząd perski zawiadomił angielskiego posła w Teheranie, że według najnowszego rozporządzenia, perscy poddani nie mają prawa sprzedawać lub wydzierżawiać koncesyi zagranicznym poddanym, jak również zagranicznym poddanym nie wolno bez pozwolenia rządu perskiego mieć udziału w koncesyach. Tego rodzaju interesy będzie rząd perski uważał za nieważne.

Rzym 17 września. Król z okazyi narodzin syna podpisał szereg dekretów amnestyjnych, oraz zawiadomił telegraficznie prezydenta ministrów Giolittiego, że ofiarował na cele zaopatrzenia robotników na starość milion lir.

Po ulicach miasta snuły się wczoraj wieczorem tłumy ludności. Budynki publiczne i wiele prywatnych iluminowano.

Paryż 17 września. Prezydent Loubet wysłał do króla włoskiego serdeczny telegram z gratulacyami z okazyi urodzin następcy tronu. Minister spraw zewnętrznych Delcassé przesłał również życzenia włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych Tittoniemu.

Wiedeń 17 września. Komunikat stronnictwa młodoczeskiego oświadcza, że widoki przyszłej sesyi sejmu czeskiego są niepomyślne. Nie ma nadziei, ażeby Niemcy w sejmie tym zaniechali obstrukcyi. Dr. Koerber widocznie nie jest skłonny do interwencyi, a podróż jego do Galicyi mogła jeszcze zaostrzyć sytuacyę w sporze czesko-niemieckim. Niemcy zaś sami niewątpliwie tylko wówczas zechcą zrezygnować z obstrukcyi w sejmie czeskim, gdy Czesi zrezygnują z niej w Radzie państwa, a to — zdaniem klubu czeskiego — obecnie jest niemożliwe.

(Depesze popołudniowe).

Rzym 17 września. Agencya Stefaniego donosi: Strejk, wywołany zajściami w Buggero, ograniczył się dotychczas na Genuę, Medyolan i Monzę. Ponieważ personal gazowni miejskich przyłączył się do strejku, ulice miast były wczoraj w nocy nieoświetlone. W Genui strejk powszechny minął dotychczas bez poważnego wypadku. W Medyolanie urządzono na placu Katedralnym demonstracyę. Wielu demonstrantów wtargnęło do szynku Casanowa i w bójce zabito tam lekarza Ventolę. W Monzy roboty dziś napowrót podjęto.

Warszawa 17 września. Wskutek ogłoszonej mobilizacyi, wszyscy oficerowie rezerwowi, zajmujący stanowisko na kolejach tutejszych, będą powołani albo do armii czynnej, albo do służby kolejowej na Dalekim Wschodzie. Minister komunikacyi po porozumieniu się z ministrem wojny zawiadomił kolej Nadwiślańską, że ma uwolnić ze służby oficerów rezerwy, zajmujących posady buchalterów, techników, referentów, rachmistrzów itd. Po skończeniu wojny mają powołani wrócić na posady nie niższe od zajmowanych przed wojną.

Kraków 17 września. Dnia 1 października będzie tu otwarte biuro filialne Związku fabrycznego i Ligi Pomocy przemysłowej.

Kraków 17 września. Wczoraj znów przyniesiono do ekspozytury policyi w Podgórzu kilkanaście listów z Ameryki, znalezionych nad Wisłą i podartych. Urzędnik tutejszej poczty Landfried, przeciw któremu niedawno zwróciły się zarzuty, że zabierał tego rodzaju listy, został zawieszony w urzędowaniu. Sprawę oddano sądowi karnemu.

Londyn 17 września. Nowy traktat angielsko-tybetański zawiera następujące postanowienia: Tybet obowiązuje się otworzyć trzy rynki dla handlu angielskiego, oraz drogi handlowe między Indyami a Tybetem. Tybet płaci Anglii odszkodowanie w wysokości 500.000 funtów w trzech rocznych ratach. Jako rękojmię zatrzymują Anglicy w swem posiadaniu dolinę Czumbi. Bez zezwolenia Anglii nie wolno obszarów w Tybecie ani wydzierżawiać, ani sprzedawać innym mocarstwom; nie wolno również oddawać w dzierżawę dróg żelaznych, linii telegraficznych i kopalń.

Wojna.

Londyn 17 września. Do *Times*'a donoszą z Tokio: Zdobyte w Laojanie zapasy paszy są tak wielkie, iż mogą wystarczyć dla koni czterech dywizyj na trzy miesiące. Zniszczony most kolejowy na rzece Taitsi można naprawić. Z ludności cywilnej w Laojanie zginęło 400 osób.

Londyn 17 września. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tientsinu z dnia 15 bm.: Japończycy otrzymali przez zatokę Ludwiki znaczne posiłki dla armii oblężniczej. Kuropatkin miał podobno zawiadomić załogę Portu Artura, że ona jeszcze przez miesiąc musi się utrzymać.

Londyn 17 września. Do *Daily Telegraph* donoszą z Seulu pod datą 14 bm.: Jak się zdaje, Japończycy chcą utrzymywać tu znaczną załogę, gdyż budują nowe koszary.

Petersburg 17 września. Do *N. Wremienia* donoszą z Mukdenu pod datą wczorajszą: Wieczorem przybyło tu koleją 26 rannych z oddziału Miszczenki, który rozpoczął odwrót. Jeszcze nie jest wyjaśnionem, czy chodzi o przypadkowe starcie, czy o początek nowego marszu Japończyków na Mukden.

Czifu 17 września. Biuro Reutera donosi: Chińczyk, który przywiózł wiadomość o zdobyciu przez Japończyków w dniach 7—10 bm. nowego fortu koło Portu Artura, opowiada, że japońskie granaty zniszczyły pewien rosyjski torpedowiec, stojący w dokach. Japońska flota obecnie coraz bardziej zbliża się do portu i codzień rzuca kilka granatów na miasto i port. Pewien granat zniszczył kilka maszyn w warsztatach okrętowych i zabił oficera i dwóch żołnierzy. Fortu, zdobytego przez Japończyków nie uważają za zbyt ważny dla obrony twierdzy. Jednakowoż, ponieważ Japończycy nieustannie otrzymują nowe działa, może zajęcie tego fortu stać się groźne dla Rosyan, gdyby oblężeni nie mogli skutecznie odpowiedzieć na ogień Japończyków, skierowany z nowo zdobytego fortu Chińczyk ów opowiada dalej, że z wyjątkiem 10-cio i 12-sto calowych dział, wszystkie inne armaty przewieźli Rosyanie z okrętów wojennych na ląd i użyli ich dla obrony twierdzy. Okręty te mają obecnie małą tylko wartość bojową. Z wszystkich okrętów w porcie stojących tylko 6 jest zdolnych do wzięcia udziału w jakiejkolwiek walce.

Petersburg 17 września. Do *Ros: Agencyi telegraficznej* donoszą z Charbina pod datą wczorajszą: Pozostawione przez Rosyan w fortach laojańskich powszechnie znane kule rewolwerowe o spłaszczonym końcu ogłoszono za naboje dum-dum. Widocznie japoński dowódzca naumyślnie użył tej przesady, aby osłabić w narodzie japońskim przykre wrażenie z powodu, że w ostatnich walkach Japończycy ani jeńców nie zabrali, ani nie zdobyli znacznej liczby armat, a mimoto ponieśli sami wielkie straty.

W ostatnich dniach nie było walki. Japońska przednia straż otrzymała wzmocnienia na linii Jantai-Pudzi. Przypuszczają, że japońska armia przygotowuje się do kroków zaczepnych.

Petersburg 17 września. Szefa ussuryjskiej brygady konnicy, jenerała majora Samsonowa zamianowano dowódzcą syberyjskiej dywizyi kozaków. Szefa XXVII dywizyi piechoty jenerał-leitnanta Skugarewskiego mianowano dowódzcą VI korpusu armii.

Paryż 17 września. Do Ajencyi Havasa donoszą z Tulonu, że od kilku dni przebywają tam dwaj Japończycy, podejrzani o szpiegostwo, podający się za Anamitów. Policya rozciągnęła dozór nad nimi.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 17 września. Hr. M. Baworowski z Germakówki. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. Hr. K. Rostworowski z Hrehorowa. Z. Obertyński z Hujcza. K. Broki z Kijowa. O. Mayer, Pułk. R. Gall i A. Goldberger z Wiednia. W. Garapichowa z Czerteża. W. Biechoński z Borysławia. M. Matier z Petersburga. S. Lewandowski z Bełzca. A. Katz i J. Pausche z Pragi. T. Pauls z Borysławia. K. Romański z Hrusiatycz. J. Raczyńska i F. Walewska z Zawałowa. Br. A. Schmidt-Zabierów z Abazyi. U. Kämppe z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 17 września. J. Chorośnicki z Chorośnicy. Major Zubrzycki z Czortkowa. Dr. K. Pawlikowski z Rohatyna. A. Bogusz z Derewlan. J. Buntz z Kijowiec. St. Jocz z Przemyśla. K. Baurowicz z Witwicy. J. Kierni z Markuszowa. E. Kniffler i E. Schmitz z Wiednia. M. Grabowska z Koniuch. E. Zimmermann z Hamburga. F. Karacsony z Budapesztu. M. Runich z Lubienia. J. Kunaszowski z Rosyi.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 17 września. W. Zajączkowski z Iwonicza. Z. Hirsch z Budapesztu. J. Friedbergowie z Brodów. N. Kaltenborn ze Stryja. W. Batko z Horodenki. K. Schankal, W. Neuroth. M. Heilperl, J. Koller, A. Langer, A. Weinstein i G. Jahn z Wiednia. M. Hojer z Hamburga. J. Janowska z Firlejówki. S. Kęplicz z Tartarowa. J. Selbiger z Berlina. B. Schwager z Podwołoczysk. J. Wojciechowski z Załoziec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.80.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 8.80.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.80, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.85 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 3.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli)
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Zydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.42, 7.80, 11.45, 1.47, 8.15, 4.80, 5.08, 7.54*, 9.12* (od 8|5 do 11|9 włącznie).
Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25* (od 1|5 do 30|9 włącznie) 10.10* (od 15|5 do 31|8 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 9.85* (od 1|6 do 11|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.85* (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.80, 10.50, 12.82, 2.05, 8.35, 5.05; 7.05*, 8.04*, 11.10*.
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.85 (od 15|5 do 31|8 w niedzielę i święta), 8.18, 5.48.
Do Szczerca. 1.45 (od 1|6 do 11|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.